Nr. 186. Lwów. — Sobota dnia 15. Sierpnia. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska L. 3.
W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **10** centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie **30** centów od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Wniebowzięcie N. P. M. | Wschód słońca g. 5 m. 1 | Długość dnia g. 14 m. 3
Jutro: N. 12 po Św. Rocha W. | Zachód „ g. 7 m. 4 | Ubyło „ 3 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 45.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Podczas zjazdu w Kromieryżu mają być przytomni rosyjski ambasador w Wiedniu książę Łabanów-Rostowskij i austrjacki ambasador w Petersburgu hr. Wolkenstein.

Pol. Corr. zamieszcza korespondencję z Rzymu, zapowiadającą rychły koniec wojny kościelnej w Niemczech. W sprawie kardynała Melchersa Stolica Apostolska zrobiła jakoby ustępstwo niemieckiemu rządowi, który w zamian natychmiast się zgodził na nominację ks. Krementza arcybiskupem kolońskim. Były to pierwsze objawy pokojowego usposobienia. Wnet też nastąpiło jakby zawieszenie broni, które trwa teraz, a po którem nastąpią czyny dążące do zupełnego zamknięcia długiego zatargu.

Sir Drummond Wolff dziś wyjeżdża z Wiednia do Konstantynopola, gdzie zarówno sułtan jak Porta oczekują go niecierpliwie. O misji jego donoszą, że ma ona na celu skłonić Turcję do militarnej kooperacji z Anglią w Sudanie, za co jednak sułtan nie otrzyma prawa ingerencji do wewnętrznych spraw Egiptu, lubo nominalne jego zwierzchnictwo nad tym krajem będzie najzupełniej uznane. Tak brzmią oficjalne enuncjacje o tej sprawie, z tego jednak, że żądanie nie odpowiada ofiarowanej zapłacie, wnosić można, iż są niedokładne.

Wojska abbisyńskie, idące na odsiecz Kassali, już miały zająć fort Dżirdeh, oswobodziły tameczną załogę wynoszącą 400 ludzi i ruszyły przeciw głównej twierdzy.

Rząd Wielkiej Brytanji zawiadomił angielską Ligę Pokoju, że na głowę Oliviera Pain'a, który żyje, choć donoszono z całą pewnością, że został zabity, czy umarł, — żaden angielski oficer ceny nie naznaczał. Więc próżnym okazał się hałas, jaki podniesiono we Francji, na wrzekome naznaczenie przez Anglików nagrody za sprzątnięcie tego sekretarza Mahdiego.

Belgja obchodzi teraz jubileusz pięćdziesięcioletni otwarcia pierwszej w Europie drogi żelaznej, zbudowanej w Brukselji do miasteczka Mecheln. Pięćdziesiąt lat, to w dziejach okres tak mały, a przecież, jeżeli się myślą przeniesiemy w te czasy, kiedy Leopold I. w niezgrabnym wagonie, podobnym do bryki, a ciągnionym przez ciężką i niezgrabną maszynę parową, która się zatrzymywała co chwilę, wyjechał na poświęcenie tej pierwszej drogi — to ujrzymy, że nasze czasy, a owe przedpółwiekowe to są dwa całkiem odrębne światy. Pełne wzajemnych przesądów, narody wtedy jeszcze prawie się nie znały i żywiły względem siebie te uczucia, jakie się w nich wyrabiały w chwilach zbrojnego starcia. Środki komunikacyjne były tak drogie, że ludzie więcej byli przywiązani do miejsc swoich, a choć ztąd niejedna korzyść płynęła, były jednak i szkody wielkie: wiedza, wynalazki, idee uczciwe żółwim szły krokiem, dając się zawsze wyprzedzić naukom i pomysłom zdrożnym, chodzącym zazwyczaj w siedmiomilowych butach. Dziś, dzięki drogom żelaznym, Europa przedstawia całkiem odmienny obraz, olbrzymi w ciągu 50 lat postęp w dziedzinach moralnej i ekonomicznej. Ogromne miljardy grosza publicznego spoczywają w kolejach, miljony ludzi przenoszą się z miejsca na miejsce, miljony się obsługują — narody Europy utworzyły jakby jedne rodzinę, która, choć w niej częste a krwawe zwady powstają, dzieli się jednak natychmiast cywilizowanym dobytkiem.

Na uczczenie tego jubileuszu rząd belgijski zwołał do Brukselji kongres kolejowy, w którym biorą udział przedstawiciele wszystkich dróg żelaznych na całej kuli ziemskiej. Kongres ten będzie się naradzał nad następującemi sprawami: jakie przyjąć na przyszłość podkłady (progi), żelazne czy drewniane; jak uregulować ruch międzypaństwowy, aby na granicach oszczędzić podróżnym trudów i kłopotów; jak zmniejszyć wydatki, co pociągnęłoby za sobą zniżenie taryf; jak ujednostajnić system budowy lokomotyw, wagonów i innych przyrządów i jak wreszcie uregulować tysiące innych wewnętrznych kolejowych spraw.

Gdyby tylko ten kongres bodaj część postawionych zagadnień pomyślnie rozwiązał, jużby to było wielką korzyścią i godnem uczczeniem pięćdziesięciolecia powstania pierwszej kolei.

Na sposoby biorą się nasze opozycyjne pisma. I wyznać trzeba, że wynalazczość ich na tem polu jest niepospolicie wielka. Parę przykładów podać musimy dla potwierdzenia słów naszych.

Niedawno, zaczerpnąwszy wiadomość z pewnego dziennika czeskiego, ogłosiły te pisma, że 300 Czechów zamierza sprowadzić do Galicji dyrekcja kolei państwowych. Ogłosiły i natychmiast uderzyły w wielki dzwon alarmu, bez zastanowienia się nawet nad tem, że jeżeli nie jakie inne względy, to sama ta liczba aż 300 urzędników odrazu świadczy o nieprawdopodobieństwie owej pogłoski. Bo czyż człowiek mający jakiekolwiek wyobrażenie o administracji którejkolwiekbądź instytucji, a tembardziej takiej jak kolej, będącej w ciągłym ruchu, w ciągłem zetknięciu się z publicznością i na której odpowiedzialności ciąży życie tysiąca ludzi, — może uwierzyć, że ta instytucja funkcjonuje, nie mając obsadzonych aż 300 posad, to jest zapewne tyle, ile ich w ogóle w Galicji posiada. Rozumielibyśmy, gdyby szło o jakie dwie lub trzy posady, zresztą dwadzieścia lub trzydzieści, — ale trzysta, toż przecie rzecz wprost niemożebna, toż przecie rzecz krzycząco walcząca ze zdrowym rozsądkiem.

Jednakże nie pytajmy nigdy o zdrowy rozsądek, gdy idzie o jątrzenie publiczności przeciwko władzy. Wtedy bowiem argument im bardziej nierozsądny, tem lepszy wywiera efekt, im zaś barwy są jaskrawsze, a kontrasta silniejsze, tem głębsze powstaje wrażenie.

Nie więc dziwnego, że owa pogłoska o 300 Czechach i cały szereg na jej tle napisanych artykułów w prasie opozycyjnej musiałyby na nasz ogół deprymująco oddziałać, gdyby wierzył on jeszcze w dokładność informacyj pism opozycyjnych i w rzetelność ich frazeologicznego patrjotyzmu.

Spory szereg zawodów w jednem i w drugiem przyzwyczaił już oddawna naszę publiczność do ruszania ramionami na każdy taki głos alarmu. Niebawem też nadeszło zaprzeczenie półurzędowo i okazało się, że dyrekcja kolei państwowych dopiero właśnie z tych artykułów dowiedziała się, iż ma zamiar sprowadzić do Galicji 300 Czechów i że zatem ma w Galicji do obsadzenia 300 niezajętych posad.

Kompromitacja dla pism opozycyjnych bardzo zatem nieprzyjemna!

Ale na wszystko wynalazczy umysł znajdzie radę; — znalazł więc i na to. Pojawiły się tedy artykuły, wyjaśniające publiczności że dyrekcja kolei państwowych wierutnie kłamie, albowiem jest to fakt, nie ulegający żadnej wątpliwości, iż miano 300 Czechów sprowadzić, jednakże gdy dzienniki opozycyjne uderzyły na alarm, wtedy się przestraszono i odstąpiono od tego zamiaru. Stąd jasny wniosek, jak są pożyteczne dzienniki opozycyjne i jak nasz ogół powinien je błogosławić i oczywiście prenumerować.

Taktyka ta tak się nam podoba, tak zachwycamy się jej artystycznością, że pozwolimy sobie podsunąć dziennikom opozycyjnym myśl złożenia jeszcze nowego dowodu ich dbałości o dobro kraju. Rzecz bowiem prosta: jeśli dyrekcja kolei państwowych, przerażona alarmem prasy opozycyjnej, odstąpiła od zamiaru sprowadzenia 300 Czechów, to w każdym razie nie obsadziła jeszcze tych trzystu posad, które mieli Czesi zająć. Pomyślmy więc tylko, jakie niebezpieczeństwo grozi publiczności jeżdżącej koleją transwersalną! Dajmy na to, że kolej ta ma 30 stacyj, więc na każdej brakuje 10 urzędników, to znaczy, że nie ma ani jednego. Pociąg zajeżdża, ale stacja jest pusta, ani naczelnika nie ma, ani kasjera, ani portjera, ani nawet tego fagasa, który daje sygnał do odjazdu. Bo wszystkie te posady nie są obsadzone, a dyrekcja obawia się obsadzić je Czechami. Niebezpieczeństwo więc wzrasta, dotąd wprawdzie nie było ani jednego wypadku, ale lada chwila zdarzyć się może, kto wie może nawet teraz, gdy to piszemy, gdzieś na transwersalnej kolei rozbija się cały pociąg, wiozący tysiąc osób, kobiet, dzieci, starców; wszystko to zmiażdżone, zbite na masę, połamane, krwią zlane, wydobywające jęki tak żałośne, że wołające o pomstę do nieba. O! co za zgroza! Czyż nic lepiej już było posady te Czechami obsadzić?....

Niechże nam podziękuje prasa opozycyjna, za dostarczenie jej tak wybornego tematu do szeregu senzacyjnych artykułów. Co prawda, to u podstawy tego tematu tkwi myśl nie nasza; zaczerpnęliśmy ją także z opozycyjnych dzienników.

Pewnego dnia — niedawno — doniosły one, że Laenderbank zakłada we Lwowie i w Krakowie filje. Doniesienie ich — jak twierdziły — pochodziło z bardzo pewnego źródła. Na jego więc podstawie napisały artykuł ostrzegający kraj przed niebezpieczeństwem, jakie mu grozi, bo Laenderbank — rzecz prosta — zakłada na to tylko owe filje, aby nasze obywatelstwo wciągnąć do gry na giełdzie. Za ten brzydki zamiar obrzucono tedy Laenderbank błotem w tym artykule i oświadczono, że filji żadnych tak piekielnej instytucji nie potrzebujemy. W parę dni nadeszło z Wiednia zaprzeczenie pogłosce i oświadczenie urzędowe, że Laenderbank ani myślał o zakładaniu filij w Galicji, albowiem uważa, że nasz Bank krajowy wypełnia wszystkie nasze potrzeby.

„Co? nie myśli o zakładaniu filij? — zahuczały pisma opozycyjne. Nazywa się Bankiem dla krajów, a nie pamięta o najważniejszym kraju w Monarchji? Ma miljony, a nie dba o to, że my tu z głodu giniemy? Piękna to instytucja i patrjotyczni są ci ludzie, którzy nią kierują, skoro tak lekceważą sobie potrzeby Galicji... etc.“ Dalszy ciąg artykułu mieścił szereg napaści na Länderbank za to, że filij nie zakłada, a jeżeli kto ciekaw poznać tę logikę, może przejrzeć kilkanaście ostatnich numerów *Kurjera Lwowskiego*.

Może dość tych przykładów, aby pokazać, jak pełne inwencji są nasze opozycyjne pisma. Opierają się one na zdaniu Robespierra, iż każda instytucja, która nie wychodzi z założenia, że władza jest złą, a tylko lud jest uczciwy, zasługuje na kasację; i stojąc na tem zdaniu dbają tylko o to, aby rozbudzać najgorsze namiętności tego ludu. Oczywiście tą taktyką doprowadzą do tego, że zdanie Robespierra wypadnie wywrócić, albowiem lud, rozwijając w sobie ciągle najgorsze namiętności, dojdzie w końcu do tego, że będzie stadem wilków, podczas gdy wszystkie władze będą się składały z osób uczciwych.

Korespondencje.

Kraków dnia 13. sierpnia.

(§) Z powodu ostatnich wycieczek swoich przeciw kolei transwersalnej otrzymała *N. Reforma* pismo z biura generalnej Dyrekcji kolei skarbowych wyjaśniające kilka kwestji, do których opozycja nasza z lubością strzela jako do wilków żelaznych, by tylko szerszą publiczność utrzymać można w rozdrażnieniu.

Przedewszystkiem konstatuje generalna Dyrekcja z zadowolnieniem fakt, że stosunki na kolei transwersalnej utarły się już o tyle, iż trudności, na jakie natrafiało początkowo prowadzenie ruchu, dzisiaj już prawie nie istnieją. Podobne objawy powtarzają się niemal na każdej świeżo otwartej kolei, gdyż ruch nie może tutaj z natury rzeczy iść w początku tak prawidłowo, jak to się dzieje na kolejach dawno otwartych. Dalej zaprzecza generalna Dyrekcja kolportowanej przez opozycyjne dzienniki wieści, jakoby istniał zamiar nadawania posad urzędnikom, nie władającym językiem krajowym. Pominąwszy już, że generalnej Dyrekcji nie przysłuża wcale prawo obsadzania posad przy kolei transwersalnej urzędnikami, nie znającymi języków krajowych, albowiem statut organizacyjny wyraźnie przepisuje, że posady obsadzić trzeba funkcjonarjuszami, obeznanymi z językami krajowemi, zapewnia generalna Dyrekcja, że staraniem jej było i nadal będzie, obsadzać miejsca przy kolei ludźmi, którzy warunkom statutu organizacyjnego odpowiadają.

Wydawaćby się mogło — pisze dalej dyrekcja — jakoby trudnościom, na jakie kolej transwersalna zaraz po otwarciu ruchu natrafiła, zapobiedz było można, przyjmując należytą ilość urzędników z kolei sąsiednich. Tak jednak nie jest, albowiem koleje, od których wzięto urzędników, poczęły przeciw dalszym akwizycjom protestować, wskazując, że i one chcą prowadzić ruch prawidłowo. Zresztą zdarzały się wypadki, że żądania akwirowanych urzędników były do tego stopnia wygórowane, iż przyjąć ich wcale nie było można. W chęci uzyskania urzędników rutynowanych, którzyby wprowadzić mogli w praktyczną służbę przyjęte świeżo siły, niemniej, aby przy otwarciu linji Stryj-Beskid nie mieć podobnych trudności, jakie miano zaraz po otwarciu kolei transwersalnej, przyjmie generalna Dyrekcja odpowiednią ilość ukwalifikowanych młodych ludzi, władających językami krajowemi i przydzieli ich na razie innym oddziałom kolei skarbowej, aby mniej więcej po upływie roku przenieść ich do kraju. Co się tyczy urzędników, niewładających językiem krajowym a pracujących obecnie przy kolei transwersalnej, są to urzędnicy, których generalna Dyrekcja już zastała, obejmując zarząd tej kolei, jakoteż ludzie, których później sprowadzono w charakterze instruktorów na wyraźne żądanie obu dyrekcyj ruchu. W tym wypadku trzeba było brać wzgląd więcej na fachowe wykształcenie, jak na okoliczność, czy indywidua wybrane władają językiem kraju. Zpowyższego wyprowadza generalna Dyrekcja, że nie idzie tu wcale o wypieranie krajowców, lecz owszem, że istnieje zamiar, by ułatwiać im uzyskanie posad przy kolei krajowej, jakoteż, że Dyrekcja musi mieć wolną rękę w działaniu, aby ruch na kolei odbywał się bezpiecznie i prawidłowo.

Co się tyczy budowy kolei transwersalnej, nadmienia komunikat Dyrekcji, że budowa ta i jej wyposażenie, odpowiadają w zupełności środkom, jakie uchwalono dla tejże kolei. Kolej transwersalna ma obecnie znacznie więcej maszyn i wozów, jak to odpowiada kwocie na ten cel uchwalonej. Nadwyżkę tę zawdzięcza kolej transwersalna zabiegom generalnej Dyrekcji. Skargi na brak wozów do przewozu drzewa budulcowego, były usprawiedliwione w swoim czasie (przed 1 lipca. Przyp. kor.), albowiem wywóz drzewa z Austrji wzmógł się do rozmiarów nadzwyczajnych z powodu zarządzenia Niemiec o podwyższenie cła (z dn. 1 lipca. Przyp. kor.), a wszystkie koleje cierpiały wówczas na brak wozów.

Taką jest główna treść komunikatu generalnej Dyrekcji kolei skarbowych, a przyznać trzeba, że obala on wiele opozycyjnych koników, na których dotąd cwałem jeżdżono. I byłby już raz czas, aby dać spokój drażnieniu, aby narzekania w kraju ustąpiły miejsca przekonaniu, że kolej transwersalna jest ostatecznie nowym doskonałym środkiem komunikacyjnym, którego dobrodziejstwa dziś już widoczne w okolicach podgórskich, będą tem większe, im lepiej się w nich rozpatrzymy i zużytkujemy dla ogólnego ruchu komunikacyjnego w kraju. Rozpatrzenie się takie jest tem bardziej dzisiaj potrzebne, skoro — jeżeli wierzyć mamy wiadomościom onegdajszej *N. Fr. Presse* — kolej Karola Ludwika zdecydowała się do większych jeszcze ustępstw dla transportów zbożowych ze Wschodu, które ustępstwa tak bardzo zabijały nasz rodzimy handel zbożowy. Powodem do tych nowych ustępstw jest ta okoliczność, że zarząd kolei rosyjskich zachodnio-południowych, pragnąc skierować cały przewóz zboża z Rosji do Odessy, umówił się z bankiem handlowym w Kijowie, o dawanie zaliczek do wysokości nawet 85 proc. na zboże, złożone na liniach tychże kolei do przewozu. Wyniknęłaby ztąd wielka strata dla kolei Karola Ludwika, bo odwrócenie zupełne transportów od jej linji. Wobec tego nie tylko skłonną będzie kolej Karola Ludwika do dalszych ułatwień frachtowych, ale nadto zamyśla zaprowadzić podobnąże instytucją zaliczek na zboże w Podwołoczyskach i poczyniła już w tej mierze stosowne kroki w ministerjum handlu.

Warszawa 12. sierpnia.

(P.) Wystawa po wystawie!... Czy nie za wiele? Ledwo się skończyła przemysłowo-rolnicza — a skończyła się dla eksponentów niebardzo dobrze, bo nie wysprzedali wystawionych towarów i zamówień nie otrzymali — aliści zbliża się ogrodnicza. Co zobaczymy na niej? — nie wiem, bo jużci nie słyniemy ani jako hodowcy kwiatów, ni jako pomologowie, ale to pewna, że się ta przyszła wystawa rozsiadła szeroko, na tem samem miejscu, gdzie była przemysłowa, i po części w tych samych budynkach. Widocznie tu idzie o to, żeby ile się da wyzyskać te szopy, przez które przy lada deszczu, strugi wody lały się na towary. Prawda, że zielskom woda nie jest tyle wstrętna, co płótnom, kortom lub wyrobom galanteryjnym, ale publiczności nie wiem czy będzie przyjemna jesienna kąpiel; otwarcie bowiem wystawy nastąpi 5. września, więc w porze deszczów. Nie dziwcie się niechęci, przeświecającej w wyrazach moich, do wystawy przyszłej.

---

101)

KAPITAN FRACASSE.

POWIEŚĆ

Teofila Gautier.

Tłómaczył **Władysław Bogusławski.**

(Ciąg dalszy).

Okazywało się więc oczywiście, że cała ta historja przedstawienia teatralnego, była zdradą, uknutą przez łotra z pod ciemnej gwiazdy, na korzyść jakiegoś wielkiego pana, niewątpliwie księcia Vallombreusa, rozkochanego w Izabelli, bo trzeba było sporo ludzi i pieniędzy do wprowadzenia w ruch tej skomplikowanej maszynerji.

Wóz zawrócił ku Paryżowi; ale Sigognac, Herod i Scapin zostali na miejscu, mając zamiar nająć w jakiej pobliskiej wsi konie, któreby im ułatwiły poszukiwania rabusiów.

Po upadku na ziemię barona, przeniesiono Izabellę na polankę w lasku, zdjęto z konia i mimo, że opierała się temu ze wszystkich sił, posadzono do karety w ciągu dwóch czy trzech minut; potem kareta wyruszyła, grzmocąc kołami, jak wóz Kapomeja po spiżowym moście. Na przeciw aktorki siedział z uszanowaniem człowiek zamaskowany, który ją wiózł na siodle.

W chwili, kiedy Izabella zbliżyła głowę ku drzwiczkom, nieznajomy wyciągnął rękę i powstrzymał ją. Nie było sposobu opierać się tej żelaznej dłoni. Izabella usiadła i zaczęła krzyczeć, w nadziei, że usłyszy ją jaki przechodzień.

— Zaklinam panią uspokój się — rzekł tajemniczy napastnik, zachowując wszelkie formy najwyszukańszej grzeczności — nie zmuszaj mnie pani do użycia materjalnej przemocy względem tak czarującej osoby. Nie stanie się pani nic złego; być może nawet, że ci, w których mocy się znajdujesz, pragną twego dobra. Nie trwaj pani w bezzowocnym uporze; jeżeli będziesz rozsądną, spodziewaj się odemnie względów, jakichby doznać mogła wzięta do niewoli królowa; w każdym razie, jeżeli będziesz się szamotać i krzyczeć na pomoc, która nie nadejdzie, mam tu środki na uspokojenie. To zmusi cię do milczenia, a to nie pozwoli ruszyć się.

I nieznajomy wydobył z kieszeni knebel, artystycznie wyrobiony, a potem sznurek jedwabny zwinięty w kłębek.

— Byłoby barbarzyństwem — mówił dalej — nakładać ten rodzaj kagańca na usta tak świeże, różowe i miodonośne, skręty sznura równie źleby wyglądały na tych rączkach drobnych, delikatnych, stworzonych do złotych bransoletek z brylantami.

Mimo gniewu i rozpaczy, aktorka musiała w duszy uznać słuszność tego rozumowania, które rzeczywiście było przekonywającem. Opór fizyczny na nic przydać się nie mógł. Izabella weisnęła się w kąt karocy i umilkła. Ale westchnienia rozpierały jej pierś i z pięknych oczów łzy staczały się po bladych licach, jak krople deszczu po listkach białej róży. Myślała o niebezpieczeństwie, na jakie narażona była jej cnota i o rozpaczy Sigognaca.

— Po nerwowym napadzie — myślał sobie człowiek zamaskowany — następuje przesilenie wilgoci; rzeczy idą zwykłym trybem. Tem lepiej, przykroby mi było obchodzić się po brutalsku z tak miłą dziewczyną.

Izabella wtulona w kąt, rzucała od czasu do czasu bojaźliwe wejrzenie na swego dozorcę, który to spostrzegł i rzekł do niej głosem, o ile mógł najsłodszym, choć organ miał z natury chrapliwy.

— Nie potrzebujesz się pani lękać mnie; jestem człowiekiem dobrze wychowanym i nic takiego nie uczynię, coby ci się niepodobać mogło. Gdyby losy były na mnie łaskawsze, nie byłbym porywał dla kogo innego istoty tak uczciwej, pięknej i pełnej talentu; ale niedola zmusza niekiedy delikatność ludzką do dziwnych trochę czynów.

— Więc przyznajesz pan, że cię wynajęto, ażebyś mnie porwał, że ci zapłacono za postępek nikczemny i okrutny?

— Zaprzeczać, po tem, co zrobiłem — odparł zamaskowany tonem najspokojniejszym — byłoby zbytecznem. Jest nas na bruku paryskim garstka filozofów bez namiętności, zajmujących się, za pieniądze namiętnościami innych i użyczających im dla zaspokojenia ich zachceń, własnego dowcipu i odwagi, mózgu i ręki. Ale, przechodząc do innego przedmiotu — jakże czarującą byłaś pani w ostatniej komedji! Scenę wyznania wypowiedziałaś pani z wdziękiem niezrównanym. Klaskałem, aż się sala trzęsła. Ta para dłoni, uderzających o siebie, jak kijanki o bieliznę, do mnie należała.

— Teraz ja z kolei powiem: porzućmy te niewczesne komplimenta. Dokąd mnie pan wieziesz wbrew mojej woli i wszelkiemu prawu przyzwoitości?

— Nie umiem pani powiedzieć; a zresztą, toby ci się na nic nie przydało. Obowiązani jesteśmy do tajemnicy, jak lekarze i spowiednicy; najzupełniejszy sekret jest nieodzowny w takich sprawach niebezpiecznych i fantastycznych, prowadzonych przez cienie bezimienne i zamaskowane. Częstokroć dla większej pewności nie znamy nawet tego, kto używa naszej pomocy, ani on nas nie zna.

— Więc nie wiesz pan, czyja ręka popycha go do haniebnego, karygodnego czynu porwania na publicznym gościńcu młodej dziewczyny z pod opieki jej towarzyszy.

— Wiem, czy nie wiem, to już na jedno wychodzi, skoro przeświadczenie o moim obowiązku zamyka mi usta. Szukaj pani między swymi kochankami najzapaleńszego i najbardziej pognębionego. Zapewne ten będzie sprawcą.

Izabella, widząc, że nic nie wydobędzie ze swego dozorcy, nie przemówiła więcej ani słowa; zresztą nie wątpiła już, że Vallombreuse kierował całą sprawą. Groźny ton, z jakim pożegnał ją w progu drzwi słowami: „do widzenia z panią“ po swoich odwiedzinach przy ulicy Dauphine, pozostał jej w pamięci, a w ustach człowieka tak wściekłego w swoich żądzach, tak nieugiętego w postanowieniach, ten prosty frazes nic dobrego nie wróżył.

To przekonanie powiększało jeszcze trwogę biednej aktorki, która bladła na myśl napaści, jakich względem niej dopuści się pan tak dumny, dotkliwiej zraniony w swej miłości własnej, aniżeli w prawdziwem uczuciu. Spodziewała się wprawdzie, że odwaga Sigognaca przyjdzie jej w pomoc.

Ale czy ten przyjaciel wierny a waleczny zdoła ją w porę odnaleźć w tajemnej kryjówce, do której ją wieźli nieznani napastnicy?

— W każdym razie — mówiła do siebie — gdyby ten złośliwy książe chciał mi gwałt zadać, mam za gorsem nóż Chiquity i chętnie życie czci mojej poświęcę.

Powziąwszy to postanowienie, odzyskała trochę spokojności.

Karoca toczyła się z jednakową szybkością od dwóch godzin, zatrzymawszy się tylko kilka minut na przeprząg koni, naprzód przygotowanych.

Ponieważ spuszczone firanki zasłaniały widok, Izabella nie mogła odgadnąć, w jakim kierunku ją wieziono.

Jakkolwiek nie znała tej okolicy, mogła była, gdyby jej nie odebrano możności wyjrzenia przez okno, zorjentować się nieco według słońca; ale niewidzialna ręka unosiła ją w ciemności do nieznanego celu.

Rzuciła okiem koło siebie i zobaczyła wielki podwórzec czworo-kątny, zamknięty czterema pawilonami z cegły, której czerwony kolor czas zmienił na barwę ciemną i dość posępną. Przez szyby okien długich i wąskich w ścianach frontowych, widać było pozamykane okiennice, wskazujące, że pokoje, którym miały dawać światło, oddawna były niezamieszkane.

Obwódki ze mchu obejmowały każdy kamień wybrukowanego podwórza, a u stóp murów rosły gdzie niegdzie kępki trawy. U dołu przed podsieniem dwa sfinksy wyciągały po egipsku na postumencie przytępione szpony, a plastry szaro-żółtawego trądu, czepiającego się starego głazu, rozpościerały się na ich zaokrąglonych plecach.

Mimo smutku, jakim zwykle piętnuje nieobecność pana, nieznany zamek dobrze jeszcze wyglądał i pańską miał minę. Był pusty, ale nie opuszczony i nie dał się w nim dostrzegać żaden objaw ruiny. Ciało było nietknięte, brakowało tylko duszy.

Człowiek zamaskowany oddał Izabellę w ręce jakiegoś lokaja w szarej liberji. Ten lokaj zaprowadził ją przez szerokie schody, których poręcz artystycznie wyrobiona, wiła się w skrętach i arabeskach ślusarszczyzny z czasów minionego panowania, do apartamentu stanowiącego widocznie *nec plus ultra* zbytku. Przywiędłe bogactwo tego mieszkania, warte było nowoczesnej elegancji.

Ściany pierwszego pokoju wyłożone były starym dębem, rzeźbionym w architekturę ze słupkami, gzemsami i ramami z liści, obejmującemi flamandzkie krajobrazowe makaty.

W drugiej komnacie, również wyłożonej dębem, z bardziej wyszukanemi ozdobami i złoceniami, malowidła zastępowały makaty i przedstawiała alegorje, których znaczenie niełatwo byłoby odkryć pod przyćmiewającą mgłą czasu i pod warstwą żółtawego werniksu; ciemne barwy zlały się, jasne tylko części obrazów można było rozróżnić.

Te postacie bóstw, nimf i bohaterów, wynurzające się w połowie z cienia i widoczne tylko ze strony oświetlonej, wywierały dziwne wrażenie, które wieczorem, przy wątpliwej jasności lampy, mogło się stać strasznem. Łóżko zajmowało głęboką alkowę i przykryte było kapą haftowaną drobnym ściegiem, z aksamitnemi pasami, co stanowiło całość wspaniałą, ale trochę przyblakłą. Złote i srebrne nici błyszczały między wypełzłemi włóczkami i jedwabiami, a czerwona niegdyś barwa materji, mieniła się w załamach niebieskawemi odcieniami.

Na gotowalni cudnie rzeźbionej przechylało się weneckie zwierciadło, w którym Izabella spostrzegła bladość swoich rysów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przeciw niej specjalnie nic mieć nie można, ale w ogóle przeciwko tej wystawomanji, która przyszła z kolei po manji muzykalnej, potem teatralnej, a następnie malarskiej. Gdybyśmy potrzebowali dowodów na to, że entuzjazmy fałszywe nie bywają trwałe i że nierzetelne zajmowanie się tylko modę przelotną wyrodzić jest w stanie, tobyśmy te dowody znaleźli w samych owego dyletantyzmu objawach, wyrażonych przez dzienniki tutejsze (przeważnie *Kurjery)*, a wskazujących, z jaką łatwością umiemy przerzucać się z jednego fałszywego entuzjazmu w drugi, zachowując jednę tylko wytrwałość, wytrwałość w poświęceniu ważniejszych względów i obowiązków dla chwilowej rozrywki i zabawy.

O przyjeździe cara nic pewnego nie wiemy. Tajemniczość osłania tę sprawę większa niż dawniej. Może z tego możnaby wysnuć jakiś wniosek, że myśliwski zameczek na Spale meblują i urządzają z pośpiechem. Jak wiecie, podczas przeszłorocznego pobytu w Królestwie kazał go car zbudować w lasach lubocheńskich. Będzie on służył za miejsce chwilowego wypoczynku dla cara i carowej, którzy ustroń tę upodobali sobie, zapędziwszy się w nią w czasie łowów. Pałacyk piętrowy, dół ma murowany, piętro zaś drewniane, połączone krytą galerją z oficyną. Stoi tuż nad Pilicą, na której rzucono gustowny most. Za rzeką wznoszą się stajnie i wozownie. Przed zameczkiem trochę klombów z kwiatami i krzewów, a dalej w około głuchy las. Część jego obwiedziono wysokim murem i tu będzie zwierzyniec.

Zwracam waszę uwagę na świeżo wybudowaną, a otwartą we czwartek kolej żelazną, niezmiernie ważną pod względem wojskowym. Zbudowano ją z ogromną chyżością, jak gdybyśmy byli w przededniu wojny. Wojna ta, da Bóg, nie rychło jeszcze spadnie na nas całym ciężarem, ale Rosjanie są przezorni i co mogą dziś zrobić, tego do jutra nie odkładają. — Nowowybudowana kolej prowadzi z Pińska do Równego i w najkrótszym kierunku łączy Wilno, Petersburg i Moskwę z Brodami, a przez nie ze Lwowem. Dziś ktoby od was jechał na Litwę nie potrzebuje robić koła na Warszawę; najprostsza dla niego droga będzie na Brody, Zdołbunów, Równo, Pińsk i Wilno. Strategiczne znaczenie tej drogi na tem polega, że przecina ona pińskie błota, łączy środek imperjum z granicą, do której całą swą długością idzie pod kątem prostym, i w Równem łączy się z drogą żelazną z Kijowa do Warszawy, ciągnącą się do granicy równolegle.

P. Jenike, redaktor główny *Tygodnika Ilustrowanego*, ogłasza w niem, że widział w pracowni p. Rygiera model na pomnik Mickiewicza, zrobiony wedle wskazówek Matejki, i zapewnia, że „model ten imponujące sprawia wrażenie; przykuwa do siebie uwagę patrzącego, i oko, raz nań zwrócone, oderwać się nie może, tak jest wspaniałym i odrębnym zupełnie od innych tego rodzaju dzieł sztuki.“

„Obecnie znakomity rzeźbiarz — dodaje p. Jenike — całą duszą oddany temu dziełu, zabrał się do wykonania tego samego projektu w większych rozmiarach. Figury będą mieć po pół metra wysokości, tak, że całość dokładne da już o przyszłym pomniku pojęcie. Pracę swą Rygier spodziewa się wykończyć w przeciągu dwóch miesięcy. Jednocześnie podobne modele wykonać mają Gadomski w Krakowie i Weloński w Rzymie.“

Trzy te prace wystawione będą potem w Krakowie, a jeśli pozwoli rząd to w Warszawie, czego Matejko i rzeźbiarze gorąco pragną, aby opinja publiczna i krytyka mogły swe pod tym względem objawić zdanie.

Kromieryż 12. sierpnia.

(*Q*) Wiedząc, że podczas zjazdu monarchów nie będzie czasu rozglądać się i orientować, wpadłem tu na kilka godzin, od pociągu do pociągu, żeby się zawczasu zapoznać z miejscowością. Tutaj też dopiero zrozumiałem, dla czego właśnie to miasto zostało wybranem na przyjęcie takich gości.

Jak wizyta cesarza niemieckiego i austrjackiego nie odbyła się w stolicy, ale na prowincji, tak też i rewizyta cara ze względów łatwych do zrozumienia mogła być planowaną tylko zdaleka od wielkiego zbiegowiska ludzi, ale w miejscu, gdzie są po temu warunki, żeby rodziny cesarskie i liczne świty miały odpowiednie pomieszczenie, bez stwarzania umyślnych *ad hoc* budowli.

Pałac letni arcybiskupi z otaczającym go parkiem, licznemi domami urzędników gospodarczych i leśnych, z seminarjum w pobliżu, nadaje się na taki zjazd zupełnie tak samo, jakby się nadały n. p. pałac i park w Schönbrunn pod Wiedniem.

Pałac jest budowlą olbrzymią w stylu włoskiego renesansu. Opływa go rzeka March i otacza park. Od strony miasta ma dwa piętra, od strony parku trzy. Ubikacyj w pałacu jest przeszło 300. Sale wielkie, kosztownie dekorowane, dwie biblioteki i archiwum historyczne, cenne dla historji Morawji. W sali jadalnej obradował w r. 1849 Sejm austrjacki pod prezydencją pana Smolki. W tej sali wysokiej na dwa piętra ma być urządzony teatr. W niej składają każdemu księciu arcybiskupowi hołd 62 wassalów, posiadaczy dóbr, lennych arcybiskupstwa. Dekoracja tej sali kosztowała 60 000 złr. Obok jest sala z galerją obrazów olejnych; w tylnej części galerja obrazów fresko.

Z wielkiego balkonu otwiera się wspaniały widok na park, obejmujący 250 morgów. Są tu ciemne aleje, gaje, wodospady, fontanny, groty, stawy rybne, a na wodzie mnóstwo łabędzi, kaczek i obcego ptactwa. W parku są kurniki, gołębniki, bażanternia, pływalnia. Po przez wieś Czechowice idzie się do drugiego oddziału, gdzie jest ogród kwiatowy (kwětná zahrada) w stylu starofrancuskim. Jest tu wielka cieplarnia, labirynt i olbrzymia galerja na kolumnach, pełna posągów mitologicznych i historycznych.

Jeden z obrazów w pałacu przedstawia uroczysty akt, gdy Rudolf II. nadał biskupowi Stanisławowi Pawłowskiemu (1579—1598) godność książęcą dla niego i dla następców na stolicy arcybiskupiej.

Do szczególności pałacu należą i sutereny, które cały front zajmują i dzielą się na 3 sale i dwa pawilony. Bywał ten pałac świadkiem licznych uroczystości. Tutaj przyjmował biskup Stanisław Turzo w latach 1515 i 1523 króla polskiego Zygmunta I. i Ludwika węgierskiego; tutaj przebywała z małżonkiem cesarzowa Marja Teresa w roku 1748 i odbyła przegląd pomocniczych wojsk rosyjskich na równinach koło Ołomuńca.

Wygodnie mogą tutaj rozlokować się goście z dwóch stron przybyli w osobnych pawilonach pałacu. W częściach lesistych parku może się odbyć i polowanie na grubszego zwierza. Miasto może pomieścić napływających ciekawych w hotelach i po domach prywatnych. A jest też ten pałac, niegdyś nawet obronny, kilkakrotnie zmieniany i odbudowywany, arcybezpiecznem miejscem, do którego po przez łańcuchy wojska, policji i żandarmów i przez wodę zapewne żaden atentator dostaćby się nie mógł. Ten wzgląd bezpieczeństwa zapewne wpłynął niemało na wybór tego miejsca. Samego miasta bliżej nie oglądałem, tylko tylem spostrzegł, że ludność cichego kąta naraz zaskoczona faktem doniosłym, jakiego niedoświadczyła od r. 1849 znajduje się w gorączce, żeby się nie powstydzić przecie; lubo prawie wszystko co potrzeba do dekoracji i świetności dostarczonem zostało z pałaców cesarskich z Wiednia. Jedno jeszcze spostrzegłem: ludność cieszy się z przyjazdu swojego cesarza, dla niego przygotowuje owacje i dekoracje miasta. O obcych gościach nikt nie mówi; to nie należy do ludności, to już rzecz samego cesarza, rządu, policji, żandarmerji i wojska.

MAŁY FELJETON.

Najnowsze wynalazki.

Ubogą w poetyckie utwory lecz natomiast bogatą i obfitą w innego rodzaju wspaniałe płody ludzkiego ducha jest druga połowa bieżącego stulecia. Wynalazczy duch człowieka święci z dniem każdym nowe tryumfy, o jakich przed 50 laty najbujniejsza fantazja marzyćby nie śmiała. Żyjemy w wieku wynalezienia dowolnie kierowanych balonów powietrznych. Jakkolwiek próby panów Krebsa i Renarda nie w zupełności się udały i ich maszyna do latania czasami odmawiała służby, to jednak nie ulega wątpliwości, iż maszyna ta wymaga już tylko nieznacznych ulepszeń, aby problem, nad którym umysł ludzki sto lat się silił, został ostatecznie rozwiązany. Zanim wybije ostatnia godzina obecnego wieku, balon dowolnie dający się kierować będzie istniał z pewnością. Zainteresowanie się tym nowym wynalazkiem osłabło, od kiedy wzięto jego wartość praktyczną na uwagę i przekonano się, że taki statek powietrzny wyjdzie tylko wojnom na pożytek. Nigdy nie zdoła on wśród wiejących w różnych kierunkach wiatrów dojść do szybkości teraźniejszych pociągów błyskawicznych lub ekspressowych ani takich udźwignąć ciężarów, atoli zagadnienie które sobie zadała mechanika będzie rozwiązane i na każdym punkcie ziemi przystępuje ona do coraz nowych wielkich problemów.

Powtarzamy jeszcze raz: Na każdym punkcie ziemi. Do nas dochodzi zwykle wiadomość tylko o tych wynalazkach, które nas bliżej obchodzą, które nam mogą być pożyteczne, które poczyniono niedaleko od nas. Atoli duch ludzki jest także w odległych częściach świata bez ustanku czynny i codzień nowe stwarza cuda, o których często nic nie wiemy, jakkolwiek i nam by one mogły przynieść niemałą korzyść. Jednym z takich wynalazków jest kolej o jednej tylko szynie, która od niedawna jest w ruchu w Algierze i posiada tak genjalną konstrukcją, że pociągi mogą na niej bez trudu wspinać się na górę lub spuszczać w dół nie będąc przy tem wystawionemi na żadne niebezpieczeństwo. Wynalazcą tej kolei jest mechanik francuski Lartigue.

W Algierze aklimatyzują roślinę zwaną „alfą“ a używaną do fabrykacji papieru i to z wielkiem powodzeniem.

Próby te musiałyby jednak ustać niebawem, albowiem przy braku komunikacyj w Algierze nie było sposobu przewiezienia jej do brzegów morza, skąd okrętami wywożą ją do Anglji. Dla tego specjalnego celu wymyślił p. Lartigue wspomnianą kolej jednoszynową, która kosztuje bardzo mało trudu i pieniędzy, albowiem dwóch ludzi może w jednym dniu kilkaset metrów takiej kolei przyprowadzić do skutku. Linja będąca dotychczas w ruchu ma długości 105 kilometrów i dochodzi do portu Arzen nad morzem Śródziemnem, gdzie naładowuje się alfę na okręty idące do Anglji. Szyna nie leży bezpośrednio na ziemi, lecz mniej więcej 80 centymetrów nad nią na bardzo prostej konstrukcji żelaznej. Jako motor służy machina dynamoelektryczna systemu Siemensa, która trzydzieści małych wagonów z wielką łatwością naprzód posuwa. Kolei tej używają także do transportowania wody i do innych celów. Nowy ten środek transportowy przyniósłby niewątpliwie także we wszystkich innych krajach przemysłowi wielkie korzyści, gdyby zechciano postarać się o niego.

Niemniej zajmującym jest wynalazek „wagonów powietrznych.“ Nazywamy je umyślnie w ten sposób, albowiem poruszają się one istotnie w powietrzu, nie dotykając weale ziemi.

Wynaleziono je dla przewożenia osób z jednego brzegu rzeki Teremako (w Nowej Zelandji) na drugi.

Wagon ma kształt wozu, w którym się wozi węgle, w górnej jego części umieszczone są cztery bloki, które się posuwają po dwóch silnie naprężonych linach metalowych. Wagon ten ciągnie się za pomocą zwykłego sznura konopnego, z jednego brzegu na drugi. Sznur ten jest dwa razy tak długi, jak odległość między obydwiema stacjami; na jednym brzegu nawija się on za pomocą maszyny specjalnie do tego służącej, na walec, podczas gdy na drugim brzegu równocześnie się odwija. Na miejscu wyładowania, są urządzone baraki z drzewa, a wehikuł zajeżdża na zbudowaną w tym celu platformę. Skoro pasażerowie zajęli miejsca, wprawia się wagon w ruch, wtedy ślizga się on po metalowych linach, i przebywa swą drogę przez powietrze, nie narażając ludzi, którzy wewnątrz się znajdują, na najmniejsze niebezpieczeństwo. Rzeka Teremako znajduje się na Tawai-Ponamu, jednej z największych wysp Nowej Zelandji. Ma ona w lecie bardzo mało wody, natomiast w zimie jest tak rwąca i głęboka, że promy lub łodzie ją przepływające, tylko z narażeniem się na największe niebezpieczeństwo, mogą się odważyć na jej przebycie. Takich „wagonów powietrznych“ używają szczególnie górnicy owych dalekich okolic; spełniają one bardzo dobrze swoje zadanie, stanowią bowiem bardzo łatwy do zbudowania i tani środek komunikacyjny. Podobne urządzenia mają istnieć także w różnych miastach południowej Ameryki.

W podobnym celu do przewozu przez rzekę służy niedawno zbudowany w Melbourne prom parowy szczególniejszej konstrukcji. Rzeka Jawa, która oddziela od siebie niektóre dzielnice miasta, jest tam tak szeroka, że tamuje wielce ruch komunikacyjny. Jedyny most, który ośmielono się zbudować nad tym olbrzymim strumieniem, znajduje się daleko powyżej miasta, gdzie się brzegi nieco do siebie zbliżają, atoli zaspokaja on potrzeby mieszkańców tylko częściowo, albowiem kołowanie to zabiera bardzo wiele czasu. Z tego powodu postanowiono zbudować kolosalny prom parowy, który też istotnie przed niedawnym czasem oddano do publicznego użytku. Jest on tak duży, że może pomieścić bez trudności całe pociągi kolejowe, tymczasowo jednak przewozi tylko liczne towarami naładowane wozy i wielu pasażerów z jednego brzegu na drugi. Kształt promu, czyli *ferry-boat*, jak go tam nazywają, jest czworograniasty, na dwóch jego stronach znajdują się po cztery zwodzone mosty, które po przybiciu do brzegu się spuszcza dla ułatwienia przejścia i przejazdu z pokładu promu na ląd. Mosty są tak szerokie i silne, że wielkie i naładowane wozy przechodzą przez nie wraz z zaprzęgiem z wielką łatwością. Machina poruszająca jest bardzo silna i przewozi cały prom, chociażby jak najmocniej obciążony w przeciągu kilku minut na drugą stronę rzeki.

Jeszcze ciekawszy jest most latający w St. Malo w Ameryce, który łączy St. Malo z St. Servant i unosi się po nad zatoką morską, oddzielającą od siebie obie te miejscowości. Latający most posuwa się po szynach ułożonych na dnie wody, a jest on tak wysoki, że sterczy jeszcze 10 metrów po nad powierzchnią morza. Z jednego brzegu na drugi ciągnie go ogromny łańcuch, nawijany za pomocą osobnej stałej maszyny parowej. Most ten należy niewątpliwie do najśmielszych konstrukcyj obecnego czasu.

Pomiędzy ważnemi i cennemi wynalazkami ostatnich czasów zajmuje przenośny parowiec Anglika Yarrowa, jedno z pierwszych miejsc. Parowiec ten zbudowano umyślnie w tym celu, aby Stanleyowi ułatwić opłynięcie i zbadanie rzek afrykańskich, a przy odkryciu górnego biegu Konga, odegrał on rolę nadzwyczaj ważną. Wysokość jego wynosi 21, szerokość 5½ metra.

Z powodu właściwej nadzwyczaj prostej konstrukcji można ten statek w przeciągu trzech godzin całkowicie rozebrać, tak, że części składowe można przewozić na wozach lub przenosić rękami, jeżeli jakiekolwiek przeszkody utrudniają lub uniemożebniają dalszą jazdę na rzece. Podobnież w trzech godzinach może dwunastu robotników złożyć go napowrót, jeżeli w pewnem innem miejscu się okaże, że dalsza żegluga jest możliwa. Parowiec taki ma także osobne kabiny dla pasażerów i w ogóle urządzony jest z pewnym komfortem. Jak wysoką wartość ma taki specjalny „statek dla odkrywców“ dla zbadania nieznanych ziem, nie potrzeba prawdopodobnie osobno dowodzić.

F. Sl.

Dokąd? Zkąd?

Gdy wiatr zimowy powieje,
Gdy z drzewa opadnie liść,
Opuszcza bocian swe gniazdo,
Nie pyta, dokąd ma iść.

Gdy żeglarz po długiej burzy
Stąpi nareszcie na ląd,
Każdy go wita z radością,
Lecz nikt nie pyta go: Zkąd?

I ciebie kiedyś owionie
Pogodny wiosenny prąd;
Ale nie pytaj go: Dokąd?
Ale nie pytaj go: Zkąd?

Gniazdeczko.

Gniazdeczko znalezione w lesie
Do domu z sobą zabrać chciałem,
Lecz krzyk rozpaczny dwojga dzióbków
Zachwiał pragnieniem mem zuchwałem.

O, nie odemnie, lube ptaszki,
Od innych niech was losy strzegą;
Kto własne gniazdo sam postradał,
Ten nie potrafi tknąć cudzego!

Zapomniano.

W katedralnym widziałem ślub dzisiaj
Kościele,
To się zowie dopiero prawdziwe
Wesele!
Blask świec płynął złocistym strumieniem
Jak z słońca;
Snuł się orszak weselnej gromady
Bez końca.
Długo wszystkie musiałbym imiona
Wam głosić,
Zapomniano tam tylko miłości
Zaprosić!...

Ross.

KRONIKA.

Dar. Najjaśniejszy Pan udzielił komitetowi cerkiewnemu w Suchorzycach w powiecie lwowskim na wewnętrzne urządzenie cerkwi zapomogi w kwocie 50 złr.

Arcyksiążę Albrecht, po jednodniowym pobycie w Krakowie — odjechał z tamtąd wczoraj rano.

Książe Walji i moda. „Wiek nasz jest stuleciem rewolucyj — pisze jeden z dzienników paryskich — bo oto znowu zaszła niesłychanie ważna reforma. Słuchajcie: Minął już czas kończastego obuwia męskiego! Bez żartu! Książe Walji, król w dziedzinie mody, nie nosi już więcej trzewików spiczastych, ale lekko na końcu zaokrąglone. Maluczko, a ujrzymy, jak prawdziwy *dandy* ukaże się w obuwiu, które u palców będzie w ten sam przesadny sposób rozszerzone, jak dzisiaj przesadnie w szpic ścięte bywa.

Ale nie na tem koniec reformy. Zostały też zdetronizowane „plastrony“, krawatki zamknięte, zakrywające koszulę — kto więc dzisiaj ma pretensję do porządnego wyglądania musi pokazywać białą koszulę, a kołnierz podwiązywać tylko wąziutką krawatką.

Obok butów i krawatek przyszła kreska także i na głowy... przepraszamy, na kapelusze. Najnowsze modele tego ważnego okrycia głowy są spiczasto zakończone, niby głowy cukru i okazują bardzo podejrzane podobieństwo do znanych czapek błazeńskich, zdobiących klownów cyrkowych. Ach to okropne — ale cóż zrobić? Książe Walji nosi taki kapelusz, a wszyscy ludzie, którym zależy coś na tem, ażeby byli ubrani a nie tylko okryci, sprawią sobie takie same kapelusze. Faktem niezaprzeczonym jest, że co się tyczy mody panów, Anglja od lat kilku nadaje ton, a Francja tylko naśladuje to, co z tamtej strony kanału wprowadzają. Nasi najbogatsi panicze, każą w Londynie „budować“ swoje suknie i nie noszą krawatki lub spinki manszetowej, na którejby nie było firmy londyńskich „ateliers“.“

Aleksander Grossmann, kapitan I. klasy obrony krajowej w batalionie kołomyjskim, przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał charakter majora ad honores z uwolnieniem od taksy.

† **Sebastjan Natański**, weteran z r. 1831, zmarł w Brodnicy w księstwie poznańskiem.

Odznaczenie. Cesarz nadał przeniesionemu w stały stan spoczynku konduktorowi pocztowemu, Antoniemu Seemannowi w Stanisławowie, w uznaniu jego długoletniej, wiernej i chwalebnej działalności służbowej, srebrny krzyż zasługi z koroną.

Mianowania. C. k. krajowa dyrekcja skarbu zamianowała kancelistów: Bazylego Bojka, Ferdynanda Chodorowskiego, Jana Stanowskiego i Wincentego Stefanowicza, oficjałami kancelaryjnymi, a kwieskowanego kontrolora podatkowego, Jana Strohbacha, byłego referenta c. k. powiatowej komisji szacowań dla regulacji podatku gruntowego, Ludwika Krczmarza i ukwalifikowanego podoficera rachunkowego, Nikodema Sabatowicza, kancelistami przy kierujących władzach skarbowych.

C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała Jakóba Drobowickiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Siemiakowcach nad Prutem; Tomasza Podgórskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Koszlakach i Emilję Dębowską, rzeczywistą nauczycielką szkoły żeńskiej im. Czackiego we Lwowie.

Bohaterskie poświęcenie. W Aranjuez, gdzie cholera straszliwie grasowała, padli także jej ofiarą właściciele tamtejszych aptek. Burmistrz tego miasta udał się do gubernatora madryckiego z prośbą, aby mu przysłał pewną liczbę prowizorów. Chociaż ofiarowano każdemu, ktoby się udał do Aranjuez 16 m. dziennie, żaden z prowizorów nie podjął się tego niebezpiecznego zadania. Udano się tedy do Sióstr Miłosierdzia, gdzie Siostra Przełożona w przeciągu godziny wysłała 3 Siostry aptekarki do Aranjuez, oświadczając, że gdyby te miały paść ofiarą i pójść po zasłużoną do nieba nagrodę, na ich miejscu staną bezzwłocznie inne, dopóki tylko Sióstr starczy. Z różańcem w ręku, bez wszelkich bagaży wyjechały Siostry tego samego dnia koleją do Aranjuez. Za jakie 10 lat może doczekają się, iż je z Hiszpanji wypędzać będą.

W sali kasyna miejskiego odbędzie się jutro o godzinie 8 wieczór drugi wieczorek dramatyczny Gustawa Fiszera z odmiennym programem.

Bibljografja. Powieść „Bogiem a Prawdą.“ przed laty drukowana w odcinku *Czasu*, wyszła w drugiem wydaniu. Drugie wydanie w naszych stosunkach bywa dowodem, że książka pozostanie w literaturze, a nie jest tylko płodem dla jednej chwili. I rzeczywiście „Bogiem a Prawdą“ ma te wyższe warunki trwałość zapewniające. Jest w niej szlachetny idealizm, łączący poetyczność formy z głębią zasad i uczuć, odrywających czytelnika od brudów ziemi.

Dla zwolenników szkoły naturalistycznej posuwającej realizm do cynizmu, powieść ta nie przypadnie do smaku. Ale za to zajmuje ona równorzędne stanowisko z najlepszemi powieściami pani Hahn — Hahn, Craven, lub słynnej autorki powieści „Recit d'une soeur.“

Narodny dom. Wyszła we Lwowie broszura Michała Tkaczenki pod tytułem „Ruska narodowa instytucja »Narodny dom« we Lwowie, jej początek, założenie i stan obecny, opisał jeden z Rusinów miasta Lwowa.“

Autor, opierając się na dokumentach urzędowych, wykazuje:

1) że instytut „Narodny dom“ jest fundacją cesarską dla „Rusinów miasta Lwowa„;

2) że jedynie Rusini miasta Lwowa są uprawnieni do zarządu tą fundacją;

3) że przejście zarządu w ręce utworzonego w roku 1869. Towarzystwa „Narodny dom“ ze stanowiska prawa prywatnego przedstawia się jako nieprawne.

Wzywa tedy autor Rusinów miasta Lwowa, żeby obecny zarząd usunęli jako nieprawny; żeby postarali się o przywrócenie stanu prawnego; żeby przystąpili do ukonstytuowania instytucji jako fundacji cesarskiej, i w celu zarządu wytworzyli nowe Towarzystwo z Rusinów miasta Lwowa złożone.

Dzienniki ruskie, konstatując pojawienie się tej broszurki, zajęły stanowisko wyczekujące i obiecują później wypowiedzieć swoje zdanie o twierdzeniach w niej zawartych.

Najnowszy skandal londyński. Już od dłuższego czasu krążyły w Londynie pogłoski, że sir Charles Dilke, członek gabinetu Gladstona, utrzymuje stosunek z damą zamężną, i że w skutek tego ma przyjść do procesu rozwodowego.

Pogłoski te wyjaśniały poczęści pojawiające się od czasu do czasu doniesienia w dziennikach, że Dilke zamierza złożyć swój mandat z Chelsea i zupełnie usunąć się z widowni politycznej. Następnie krążyły znowu wieści, że robiono usiłowania, żeby zatrzeć nieprzyjemną aferę. Usiłowania te, zdaje się, były bezowocne, gdyż Charles Dilke jest obecnie istotnie oskarżonym o współudział w złamaniu wiary małżeńskiej.

Niejaki mr. Donald Crawford, adwokat, wniósł przed londyński sąd rozwodowy pozew o rozwód ze swą żoną Wirginją Mary z powodu złamania ślubu wspólnie z baronetem i członkiem parlamentu sir Charles Dilke. Senzacyjny proces ma się wkrótce rozpocząć.

Pani Crawford liczy obecnie dopiero 20 lat, mąż jej jest o wiele starszy. Dilke jest od r. 1874. wdowcem i ojcem jedenastoletniego syna.

Choleryna. Koło Tarnopola — jak donosi *Diło* — panuje rodzaj choleryny, którą starsi ludzie przebywają bez niebezpieczeństwa, ale dzieci umierają w ogromnej liczbie.

Kongres więzienny w połączeniu z wystawą kryminalno-antropologiczną odbędzie się we wrześniu w Rzymie. — Komitet wystawy uprasza wszystkich lekarzy więziennych, lekarzy psychjatrów, dyrektorów zakładów dla obłąkanych, patologów anatomicznych itp., aby nadsyłali swoje dzieła, dotyczące postępu przestępstw pod względem topograficznym i geograficznym w Europie; czaszki, mózgi i fotografje przestępców, warjatów i epileptyków, oraz prace tychże.

Koleje żelazne włoskie zniżają cenę przewozu dla przesyłanych przedmiotów o 50 pct., a wystawcy doznają również pewnych ulg. Deklaracje nadsyłać należy do prezydujących komitetu kongresu i wystawy, profesorów Sciamanna i Sergi, Piazza delle terme 60 w Rzymie. Termin otwarcia naznaczono na 15. września.

Wystawa ta będzie niewątpliwie jedną z bardziej zajmujących i w danym kierunku znakomite może przynieść korzyści.

Koleje poleskie. Sprawa kolei poleskich stała się obecnie wielce żywotną i to nie tylko dla Litwy, ale także i dla Wołynia, Podola i Ukrainy. W dniu 6. sierpnia właśnie otwartą została druga, południowa część kolei wileńsko-rówieńskiej, a mianowicie z Pińska do Równego, w gubernji wołyńskiej. Wydelegowani ze strony czasowego zarządu rządowych kolei żelaznych b. prezes tegoż zarządu br. Szernvall, oraz r. t. Sałow, powrócili przed kilku dniami do Wilna, dopełniwszy rewizji nowozbudowanego oddziału wymienionej kolei. Oprócz tego zrewidować ma całą drogę specjalna komisja ministerjum komunikacji: komisja ta przyjmie kolej od głównego konstruktora takowej, r. t. Chrzanowskiego, dla oddania jej zarządowi głównemu poleskich kolei żelaznych. Od dnia 30. lipca po dzień 6. sierpnia na rzeczonej kolei kursowały bezpłatne pociągi. Pociąg pasażerski z Wilna do Równego będzie odchodził o godzinie 10 rano. Na przestrzeni od Wilna do Łumieńca (pod Pińskiem) kursować mają 2 pociągi dziennie (przez Lidę i Baranowicze). Nowa droga skraca odległość między Wilnem i Kijowem o mil 15.

Odznaczenie. Jenerałmajor Mieczysław Łaszowski otrzymał — przy sposobności przeniesienia go w stały stan spoczynku — tytuł feldmarszałka porucznika i krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Rada miasta Lwowa uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu przystąpić jeszcze w bieżącym roku do budowy szkoły na Zofijówce. Z przeznaczonych na ten cel 12.000 złr. ma się użyć w bieżącym roku 4.000, reszta zaś w przyszłym roku. Do budowy szkoły na Pasiekach przystąpi miasto również na przyszły rok. Na wniosek prof. Roszkowskiego postanowiono zmienić plan budowy ile możności w ten sposób, aby okna wychodziły na południe zamiast na północ. Dalej przyzwolono kredyt dodatkowy w kwocie 466 złr. 37 ct. na zakupno realności pod l. 124 m. P. Baumowi dzierżawcy Zubrzy pozwolono wybudować stodołę kosztem 4.000 złr. i uwolnić go zarazem od płacenia ostatniej raty, z warunkiem, że stodoła będzie własnością miasta. Propinację w Sichowie wydzierżawiono jedynemu oferentowi dotychczasowemu dzierżawcy, za 900 złr.

P. Brajerowi pozwolono założyć na jego gruncie ulicę prywatną. W końcu uchwalono dalszą budowę kanału w ulicy gródeckiej kosztem 2.250 złr. z czego ⅓ część poniesie miasto, resztę zaś właściciele sąsiednich realności według własnej dobrowolnej oferty.

Potem nastąpiło posiedzenie tajne.

Skandal paryski, wywołany przez ogłoszenie „czarnej listy“ Wortha, słynnego krawca paryskiego, znalazł epilog w wyroku, który zapadł przed kilku dniami w paryskim sądzie pokoju. — Worth został uznany niewinnym, natomiast redaktor dziennika *Télégraphe*, który ogłosił wyjątki z „czarnej listy“, skazany został na 2000 fr. kary i koszta sądowe.

Pomnik Aleksandrowi II. — jak donosi *Dniewnik warszawskij* — postawili włościanie wsi Łabuniek i Morweny pod Zamościem. — Napis na pomniku po rosyjsku; „Niezapomnianej pamięci carowi-oswobodzicielowi.“

Ciekawa rzecz, kto naszych włościan pouczył, że się stawia pomniki; kto im plan zrobił, kto ich przekonał, że muszą na pomnik dać pieniądze, kto — jednem słowem — podszył się pod nich?

Zagadka to chyba nietrudna.

Z Petersburga piszą: Z powodu samobójstwa księcia Gagaryna w Monte-Carlo, *Petersburskie Wiedomosti* powstają na administrację domu gry za to, że nie chciała udzielić księciu odpowiedniej zapomogi na powrót do kraju, wyssawszy zeń wszystko, co do grosza. Istotnie mogła to administracja uczynić, bo książe grał zawsze grubym kuszem, i pamiętają wszyscy w Monte-Carlo jedno przyjemne popołudnie, kiedy książe Gagaryn przegrał ni mniej ni więcej tylko 800.000 rubli, to jest sumkę, od której skromny 5% procent stanowiłby już 40.000 rubli, to jest fortunkę, niemal w porównaniu z tem, czego żądał od administrbcji, spłukawszy się do sucha, bo żądał tylko 10.000 franków i tych mu odmówiono, tłómacząc się „uprzejmie i troskliwie“, że jak taką ilość franków dostanie, to zamiast jechać do ojczyzny, zawróci do Saxon, albo do jakiego klubu i dalej grać będzie (w samem Monte-Carlo pieniędzmi pochodzącemi z zasiłku „towarzystwa“ grać nie wolno).

Owe 800.000 rubli przegrane przez ks Gagaryna przez jeden wieczór, nie są jeszcze najwyższą przegraną jednorazową, zapisaną w rocznikach zakładu kuracyjnego w Monte-Carlo. *Petersb. Wiedomosti* cytują inną rosjankę księżnę S., która niedawno w ciągu jednej doby przegrała 2,000.000 (dwa miljony) rubli. I wogóle gazeta zaznacza, że połowa fortuny Blanc-Bonaparte (książę Roland Bonaparte ożenił się z córką Blancowej, co była żoną krupiera z Homburga, a potem w Monte-Carlo trzymała dom gry i umarła parę lat temu), fortuny sięgającej notabene dwustu miljonów franków — z kieszeni rosyjskich pochodzi. *Wiedomosti* obliczają, że co rok kilkuset Rosjan grywa w Monaco i że zdarzają się wypadki zgrania do ostatniego franka; że zaś przeważnie są to ludzie o wiele mniej zamożni od owej księżnej S., albo ks. Gagaryna, więc nawet nie mogą liczyć na fundusz od „towarzystwa“ na drogę. Z uwagi na to, *Petersb. Wiedomosti* stawiają wniosek, aby każdy z rodaków co grać zamierza w Monaco, składać był obowiązany z góry u konsula 500 franków na koszta powrotu jak się zgra i aby do kursalu był puszczony tylko wtedy, jeżeli okaże przy wejściu kwit depozytowy.

W Londynie robiono próby z balonami sygnalizującemi. Przyrząd ten, użyteczny w potyczkach nocnych — ulepszył ziomek nasz dr. Stefański.

W Berlinie do kawiarni Bauera wchodzą dwaj prowincjonaliści, a olśnieni wspaniałością zakładu, nieśmiało zajmują miejsce przy jednym ze stolików.

— Co panowie pozwolą, melanż czy czarną? — zapytuje jeden z kelnerów.

Prowincjonaliści, niemający wyobrażenia o terminologji kelnerskiej, spoglądają na siebie i nie mogą się zdecydować. Odpowiadają, że się namyślą. Tymczasem przy sąsiednim stoliku woła ktoś na kelnera: „Verre d'eau!“ i dostaje szklankę jakiegoś bezbarwnego, przezroczystego napoju.

— Wiesz co — rzecze pocichu jeden, — możebyśmy i my tego „werdo“ spróbowali?

Kompan się zgadza; wołają kelnera, a pokazując mu szklankę sąsiada u drugiego stolika, proszą, żeby i im podał tego samego.

— Jakto „tego samego“?

— No, szklankę „werdo“.

Kelner uśmiecha się, odchodzi, a po chwili przynosi żądany napój. Nasi goście próbują.

— Jakże ci smakuje? — pyta jeden drugiego.

— Hm! — odpowiada tamten; — zdaje mi się, że trzeba tego dużo wypić, żeby smak poznać.

Wypili i wołają kelnera.

— Ile się należy?

— Nic, proszę pana.

— No, no, proszę tylko z nas nie żartować! — rzecze amfitrjon; — oto jest jedna marka... może wystarczy?

Naturalnie, że wystarczyło. Prowincjonaliści wyszli, a na ulicy jeden z nich rzecze:

— Wiesz, gdybym tego nie wiedział, żeśmy pili „werdo“, to gotówbym przysiądz, żeśmy pili wodę.

Do numeru dzisiejszego dołączony jest dodatek.

ROZMAITOŚCI.

— **Do trumny Mojżesza Montefiore** włożono (na życzenie nieboszczyka) przedmioty, które za życia najbardziej cenił, a mianowicie: relikwje i pamiątki po zmarłej jego żonie Judycie; wieniec z liści oliwnych, zerwanych własnoręcznie przez Montefiorego na Libanie w pierwszym dniu jego pobytu w Palestynie; znaną księgę, w której zapisane były wszystkie spełnione przez zmarłego na wschodzie i w in-

nych krajach dobre uczynki, a nakoniec ziemię z grobu Racheli z Jerozolimy. — W głowach trumny umieszczono kamień, jaki Montefiore otrzymał niegdyś od gmin żydowskich w Jerozolimie.

— **Książka do modlitwy Karola V.** Cenny ten dokument znajduje się w państwowej wiedeńskiej bibljoteki nadwornej. Jest to rękopis na pargaminie, ozdobiony pięknemi miniaturami, dziełem artysty niderlandzkiego, i pisany pomiędzy latami 1518—1519.

Książka nosi ślady częstego używania, widocznem jest miejsce, w którem cesarz zwykle kładł okulary, a nadto, na niektórych stronnicach powpisywali się krewni monarchy, jak ciotka jego Małgorzata, kurfirst Joachim brandenburski i inni. Książka dostała się do nadwornej bibljoteki, ze zniesionego w 18 wieku kolegjum jezuickiego w Wiedniu — gdzie przechowywana była od r. 1670.

— **W Rzymie** znaleziono rękopisma z czasów Sykstusa V., z których wynika, iż papież ten zajmował się myślą przekopania międzymorza Suez. Brak środków materjalnych nie pozwolił wykonać projektu. Uczeni ówcześni obawiali się, aby z przekopaniem kanału poziom obu mórz nie uległ zbyt znacznej zmianie. (?)

— **Księżniczka szwedzka Eugenja** utworzyła w Skurji stowarzyszenie opieki nad żyjącemi istotami, do którego należą same dzieci. Nauczyciele wiejscy i pastorzy przyszli jej w pomoc w założeniu tej korporacji, której każdy członek ma obowiązek nie tylko sam nie męczyć ptaków i robaków, ale i powstrzymywać od tego wszelkiemi siłami swoich rówieśników.

— **O groźnym pożarze** donoszą z Baker-City w Stanie Oregon. Gmach więzienny podpalony został przez aresztantów, którzy zamierzali skorzystać z zamieszania i dokonać ucieczki. Pożar wszakże w jednej chwili przyjął takie rozmiary, iż cały budynek stanął w płomieniach, w których większa część aresztantów znalazła śmierć, reszta zaś poniosła ciężkie obrażenia.

— **Historycznej wartości fortepian** posiada „Rudolphinum" w Pradze. Jest to fortepian na którym Mozart podczas pobytu swojego w stolicy Czech koncertował i tworzył. Cenny instrument, niezwykle długi, wąski, spoczywa na pięciu, rzeźbionych w stylu „rococo" nogach, ma dwie leżące ponad sobą pięciooktawowe klawiatury, a dźwięk jego przypomina cytrę. Fortepian ten pochodzi z fabryki Grabnera w Dreźnie z r. 1722.

— **Bogaty kupiec**, ojciec czterech nadobnych córek, zamieszkały w jednem z większych miast niemieckich, przyjmował od niejakiego czasu częste odwiedziny nader wytwornego i wykształconego Amerykanina. Naraz pewnego dnia przed południem, młodzieniec melduje się i prosi kupca o chwilkę poufnej rozmowy. „Panie," — rzecze z zapałem, „kocham córki pańskie i proszę o ich rękę!" „Jakto wszystkie cztery!" — woła przerażony ojciec rodziny: „Ależ panie, jesteś pan warjatem!" „O nie panie, jestem... mormonem."

— **W Palestynie** powstała nowa osada żydowska, złożona z wychodźców z Podola. Są to po większej części ludzie zamożni, zapomóg nie potrzebujący.

— **Ze statystyki Serbji.** Według urzędowych, zebranych przez biuro statystyczne w Belgradzie danych, królestwo serbskie z końcem ubiegłego roku 1884, posiadało gmin 1.407, wsi 3.160, miast i rynków handlowych 66, kościołów 527, klasztorów 59, budynków państwowych 515, budynków gminnych 1.364, domów prywatnych mieszkalnych 268.394, wreszcie mieszkańców 1,859.060. Na polu oświaty liczył kraj szkół męskich 689, do których uczęszczało w ciągu roku 42.574 uczniów, szkół żeńskich 91, posiadających 7.831 uczennic, nauczycieli i profesorów 896, nauczycielek 295. Urzędników publicznych było 2.230. Kościoły w Serbji posiadają duchownych 1.022 i zakonników 99.

— **Bransoleta królowej Wiktorji.** Oto co opowiada o pani Nilson i królowej Wiktorji pewne angielskie miesięczne pismo. Pomiędzy prezentami, które sławna śpiewaczka najwyżej ceni, znajduje się kosztowna, wysadzona brylantami i rubinami bransoletka. Pewnego dnia została diva uproszoną o danie koncertu w szkółce dla biednych, pozostającej pod opieką zakonnic, by małe żniwo zapewnić przy tej sposobności przytułkowi. Pani Nilson, zawsze gotowa ofiarować swój talent tam, gdzie idzie o dobry uczynek, chętnie przyjęła propozycję i wyznaczono dzień koncertu. Naraz zjawia się kapelmistrz królowej z rozkazem dla śpiewaczki, by tegoż samego wieczora wzięła udział w dworskim koncercie w pałacu Buckingham. Nie chcąc pozbawić przyjemności zakonnic i ich biedne wychowanki, objaśniła kapelmistrzowi swe zaangażowanie; chętnie więc zaprodukuje się później królowej kiedykolwiek wieczora. Kapelmistrz odszedł zmieszany: „Nie chcieć śpiewać dla mnie, śpiewa na koncercie i to na wyraźny rozkaz królowej! Każdy artysta, który przybywa do Londynu czuje się szczęśliwym, gdy otrzyma wezwanie do dworu. Cóż ja powiem?" „To już pańska rzecz" — odpowiedziała artystka; i posłaniec, drżąc ze strachu, wrócił do królowej, która nie znosi, by kto jej planu krzyżował. Jednakże zamiast czynić wymówki, rzekła Wiktorja: Ah! wiem dlaczego pani Nilson śpiewać nie może; ma ona szlachetne serce. Proszę ją zaprosić na następny dworski koncert i uprosić, by mi zrobiła zaszczyt wyrażając swoje przyjęcie. W tej to okoliczności, monarchini zdjąwszy z ręki swej drogocenną bransoletkę, własnoręcznie podała ją artystce.

— **Nowy sposób wprowadzania krwi** do osłabionego organizmu został obecnie odkryty. Dawniej praktykowała się transfuzja krwi w ten sposób, że obcą krew, uwolnioną od ciałek białkowatych, i tak zwanej fibriny wprowadzano bezpośrednio do otwartej żyły, przyczem wybierano najczęściej żyłę w ramieniu. Postępowanie to było połączone zawsze z największem niebezpieczeństwem. Obecnie zaproponował prof. Ziemsen, znakomity klinik monachijski, ażeby obcą zdefibrynowaną krew wstrzykiwać w tkankę podskórną w ten sam sposób jak się praktykuje wstrzykiwania morfiny. Eksperymenta powiodły się nadspodziewanie dobrze. Prof. Ziemsen wyleczył w ten sposób wiele wypadków anemji tak zwanej „perniciosa". Wielu lekarzy poszło za jego przykładem i z skutkiem pomyślnym. Działanie było zadziwiające szybkie i pewne. Pod wpływem wstrzykiwanej krwi obcej polepszyła się mieszanina krwi u chorego w całem ciele. Dolegliwości też wszystkie trapiące anemicznych jak omdlewanie, bicie serca, wymioty, szum w uszach ustały, a wróciły apetyt i sen. Podczas operacji i po niej nie było potrzeba chorego trzymać w łóżku, a mogli chorzy zaraz po operacji wrócić do swoich zajęć. Wstrzykiwania nie powodowały żadnego niebezpieczeństwa, tylko w miejscu wstrzyknięcia wystąpił ból. Ze względu na to przypuszczać należy, że ten nowy sposób będzie przyjęty rozległe w ciele.

— **Ze szkoły.** Nauczyciel zapytuje uczniów, czem który chciałby zostać w życiu, i przychodzi wreszcie do ostatniego, najgorszego w klasie.

— No i cóż X.. co ty będziesz studjował specjalnie?

— Ja, panie profesorze, filologję.

— Co? filologję? Czy ty myślisz, że egzamina filologiczne są zawsze tak łatwe, jak za moich czasów?

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 13. sierpnia. Wiedeń; okowita per 10.000 lit., procent 28·50 do 28·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 7·45—7·47 złr. rzepak (sierpień-wrzesień). 10·75 do 10·87 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec.-maj) 158·75 m., żyto —·— m., spirytus 43·—, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 45·40 fr.

Wydatność owsa. Wiadomo powszechnie, że owies jest kopciuszkiem między wszystkiemi gatunkami zboża. Silnie rozwinięte korzonki włoskowate uzdalniają go więcej, niż którąkolwiek inną, uprawianą roślinę, do wyszukania sobie w chudej ziemi skąpo się tam znajdujących cząsteczek pożywnych i z tego powodu gospodarze wiejscy przeznaczają dla niego pola najmniej urodzajne, górzyste i nierówne, lub też zasiewają go w miejscach, które przez cały poprzedni szereg lat wyczerpane zostały przez pszenicę, żyto lub inne zboża, tak, iż nie wiele już zostało żywności dla niego. Pomimo zupełnego zaniedbania daje on dobre plony, jeżeli mu zaś poświęcimy nieco kosztów i pracy w takim razie niewątpliwie powróci nakład kilkakrotnie. Dowodzą tego próby czynione z owsem w Niemczech, w okręgu Hildesheim, których rezultaty podajemy tutaj w krótkości.

Do próby wybrano dwa gatunki owsa: żółtawy kanadyjski wiechowy i drugi gatunek zwany Kulberger Pedigrec-Fahnenhafer. Oba te gatunki wybrano z powodu, iż przewyższają odmiany białe tych samych gatunków co do własności, ziarno bowiem nie tak łatwo się sypie, jest większe i lepsze, łuska jest bardzo cienka i delikatna, a w końcu słoma daleko lepsza, pożywniejsza i źdźbła dłuższe.

Pole na którem czyniono próby miało powierzchni po $2^1/_2$ hektara (10 morgów) dla każdego gatunku owsa, ziemia gliniasta. W roku poprzednim była tam zasiana pszenica. Po należytem nawożeniu — 900 centnarów na 1 hekt. w jesieni i przeoraniu na 24 centymetry głęboko, posypano każdy hektar 4 centnarami saletry chilijskiej i 6 centnarami nadfosforanu wapna, zawierającego 18 proc. kwasu fosforowego. Po powtórnem przeoraniu i przebronowaniu zasiano oba pola w ten sposób, iż na jeden morg zużyto żółtego owsa wiechowego 50 funtów, czarnego 60 funtów. W kilka dni później wszystko zawalcowano dużym ciężkim walcem. Stan pola był w ogóle zadowalniający; po pierwszem wykoszeniu rozwinął się owies tak znakomicie, iż w połowie lipca miał wysokość $1^1/_2$ metra, potężne i silne wiechy, był jednak za bujny i wyległ po silnej burzy.

Kośba zaczęła się 12. lipca i trwała dwa tygodnie, albowiem kosiarze mogli tylko bardzo powoli naprzód się posuwać. Wynik był bardzo dobry i wynosił w owsie żółtawym z jednego hektara 97·20 cetnarów (czyli z morga 24·30 cetnarów) ziarna, a słomy z hektara 112 cetnarów (z morga 28 cetn.); w owsie czarnym było z hektaru 80·80 cetn. ziarna i 95 cetn. słomy (z morga 20·20 i 23·75 cetn.).

Licząc koszta nawozu w następujący sposób:

900 cetn.	nawozu stajennego po 15 cent.	135 złr.
4 „	saletry chil. . . .	30 „
6 „	nadfosforanu . . .	15 „
	razem .	180 złr.

i przyjmując, że przy gorszym urodzaju wydatek się zmniejszy o 20 cetn. ziarna i 40 cetn. słomy, to licząc jeden cetnar owsa (56 kilo) po 3 złr. 50 cnt., a cetnar słomy po 50 cnt. otrzymamy za 77·2 cetn. owsa żółtego i 72 cetn. słomy 270·20 i 36 złr. razem 306 złr. 20 cntów, a za owies czarny 239 złr. 80 cnt. Po odjęciu kosztów nawozu od przychodu zostaje za żółty owies dochodu czystego 90 złr. 20 cnt., za czarny 59 złr. 80 cnt. z jednego hektara, przyczem należy zauważyć, że przez tak silny nawóz ziemia została obficie wzbogacona, a więc reprezentuje także pewien nabytek, któryby należało dodać do czystego dochodu.

Próba powyższa dowodzi, że uprawa owsa na polach gorszych po należytem ich nawożeniu może być wielce korzystną dla gospodarstwa rolnego, jeżeli się tylko wybierze odpowiedni gatunek zboża i nie szczędzi nakładu, który jak wykazuje rachunek powyższy, wraca się z dobrym procentem zaraz w pierwszym roku, kiedy jeszcze koszta uprawy są tak wysokie. Naturalnie w latach następnych, kiedy się już nie nawozi koszta są mniejsze, a tem samem dochód znacznie się powiększa.

Sól w karmach bydlęcych. Sól kuchenna, jak wykazują rozbiory chemiczne, znajduje się w całym organizmie zwierzęcym i stanowi jeden z najważniejszych nieorganicznych środków pożywienia. Z tego powodu baczyć pilnie należy, aby bydło otrzymywało zawsze stosowną ilość tej przyprawy do karmy, jeżeli pożywienie to ma spełnić należycie swoje zadanie.

W lecie kiedy bydło znajduje się na paszy, nie potrzebuje ono soli, albowiem pasza, szczególnie młoda, zawiera wiele tego minerału; natomiast w zimie lub przy karmieniu suchą paszą trzeba koniecznie dodawać soli.

Sól wywołuje większą energję funkcyj życiowych, a przedewszystkiem wpływa bardzo korzystnie na organa trawienia, powodując obfitsze wydzielanie się soków, a tem samem dokładniejsze trawienie. Dlatego też zaleca się dodawanie soli w większej ilości do pokarmów trudno-strawnych. Atoli nietylko na czynność żołądka wpływa korzystnie sól; zwierzę, któremu ciała tego dostarczamy w większej obfitości, wygląda o wiele lepiej, otrzymuje bujny i połyskujący włos, czynność jego skóry się potęguje, a ono samo nabiera żywości i ruchliwości, której brak zwierzętom cierpiącym niedostatek soli. Słusznie możnaby powiedzieć: sól jest dla zwierząt roślinożernych tem, czem dla człowieka nieszkodliwe korzenie.

Słuszność tego twierdzenia okazuje się szczególnie w owych wypadkach, gdy pasza nie jest tak dobrze zachowana jak być powinna. Nadto, korzyść soli leży w tem, że zmusza zwierzę do picia wielkiej ilości wody, co szczególnie w tych wypadkach jest ważne, gdy się podaje bydłu paszę suchą.

Jakkolwiek tedy, jak wykazaliśmy powyżej, dodatek soli do pokarmów naszej trzody domowej — mówimy tu o koniach, wołach, krowach i owcach — wywiera wpływ bardzo zbawienny, to jednak należy jej dodawać w ściśle ograniczonej mierze. Należy się wystrzegać dawania im za wiele soli, albowiem w tym wypadku piją one wiele wody, więcej niż potrzeba, a skutkiem tego mogą ponieść uszczerbek w swem zdrowiu.

Trudno, a raczej wcale niepodobna podać jaka ilość soli jest dostateczną przyprawą; w każdym wypadku poszczególnym zależy to od indywidualności zwierząt i od rodzaju podawanego im pożywienia. Z reguły sam instynkt powiada zwierzętom, ile soli jest dla nich dość. Najlepszą formą, w jakiej należy bydłu, sól podawać jest twarda sól kamienna w bryłach „do lizania", którą się układa do żłobu, lub też zawiesza, tak aby jej bydło mogło dostać, przyczem atoli potrzeba uważać, aby nie odkąsywało większych kawałków.

Między bydłem domowem, któremu sól jest bardzo pożyteczna, wymieniliśmy powyżej tylko konie, owce i bydło rogate z pominięciem nierogacizny. Uczyniliśmy to z powodu, iż jesteśmy zdania, że pokarm świń z reguły jest tego rodzaju, że dodawanie soli okazuje się zbytecznem, a dalej dlatego, że właśnie u tych zwierząt o przebranie miary najłatwiej. Jesli jednak żywność jest tego rodzaju, iż dodatek soli może się przydać, to można jej dodać w niewielkiej ilości, atoli skoro się tylko spostrzeże brak apetytu, nieprawidłowości w trawieniu, chudnięcie, osłabienie lub inne przypadłości, w takim razie należy zaniechać dodawanie soli, albowiem oznaki powyższe są dowodem, że miarę przebrano. Rozumie się samo przez się, że tak samo należy się zachować w wypadku, jeżeli podobne przypadłości spostrzeżemy u któregokolwiek z innych zwierząt domowych.

Likier kawowy. Nic łatwiejszego, jak przyrządzić likier kawowy, którego kieliszek po obiedzie może w zupełności zastąpić czarną kawę. Robi się go w następujący sposób: Upalić cztery łuty dobrej kawy, zemleć ją w zwykłym młynku i zalać kwartą mocnej wódki; następnie podtrzymywać macerację przez dwa tygodnie. Po upływie tego czasu przecedzić przez płótno lub grubą białą bibułę. Wódka przejmuje smak kawy. Dodać do niej dwanaście łutów w szklance wody rozpuszczonego cukru, zlać do butelek i zakorkować, a likier gotowy.

Nowy aljaż wprowadzono w handel pod nazwą „dysjot". Składa się on z 62 części miedzi, 18 części ołowiu, 10 części cyny i 10 części cynku.

Wiedeń 12 sierpnia.

(Di) Nagle i niespodziewanie dokonała się zmiana sytuacji. Papiery bankowe jeszcze przed kilkoma dniami traktowane po macoszemu, przyszły dziś znowu do łaski, a w miejsce pessymistycznych zapatrywania wstąpiła ufność i nadzieja. Impuls do tego wyszedł z Berlina, gdzie o wykazie towarzystwa handlowego za pierwsze półrocze, który niebawem ma być ogłoszony, rozpowszechnione są bardzo korzystne wiadomości. — Dobre usposobienie w tym papierze pociągnęło za sobą inne. I tak dyskonto-komandytowe były dziś wielce faworyzowane, a akcje kredytowe pokrywano w większej liczbie, skutkiem czego urosły w górę. Zdaje się, jakoby ociąganie się spekulacji skończyło się wraz z publikacją rachunków towarzystwa tytoniowego i jakoby utwierdziło się mniemanie, że wszystkie niekorzystne okoliczności znalazły już dostateczne uwzględnienie. Zyski, jakie odniosły obie akcje kredytowe uszczupliły się dopiero pod koniec targu z powodu zbyt niskich cen zboża, które są niewątpliwie ważną przeszkodą dla naszego eksportu. Dla tego także były międzynarodowe papiery transportowe w całkowitem zaniedbaniu z jedynym wyjątkiem lombardów, znajdującym swe wyjaśnienie w korzystnych wykazach rachunkowych, jakkolwiek ten sam powód nie wywołał u ludwików analogicznego skutku.

Renty trzymały się bez wyjątku dobrze i wykazują mniejsze lub większe nadwyżki kursów. Dewizy i waluty nieco potaniały.

Na giełdzie zbożowej przeważa podaż i kursa się ustaliły. Notowano:

Pszenica jesienna 7·82—7·84, wiosenna 8·42 do 8·43, żyto jesienne 6·72—6·75, wiosenne 7·05, owies jesienny 6·40, wiosenny 6·73, kukurudza nowa 5·61.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Paryż 14. sierpnia. Agencja Havasa donosi z Petersburga: Gabinet rosyjski przesłał gabinetowi angielskiemu w sprawie przełęczy culfikarskiej propozycję, której przyjęcie zdaje się być pewne.

Rzym 14. sierpnia. Niemiecka Następczyni tronu przybyła wczoraj z córkami do Baveno nad Lago Maggiore.

Marsylja 14. sierpnia. Wczoraj umarło 35 osób na cholerę.

Madryt 14. sierpnia. Rada ministerjalna postanowiła z powodu zajęcia jednej z wysp Karolińskich przez Niemcy wystosować reklamację do niemieckiego rządu. Dwa wojenne statki wysłane z Manili do wysp Karolińskich celem ochrony praw hiszpańskich, są już w drodze.

Berlin 14. sierpnia. (Z kongresu telegraficznego). Wczoraj odbywała się generalna debata nad kwestjami taryfowemi, a mianowicie nad wnioskami Niemiec i Austro-Węgier, które po bardzo żywej, prawie sześciogodzinnej dyskusji przekazano komisji taryfowej. Uznano powszechnie, że obecny stan taks międzynarodowych powinien być całkowicie zarzucony.

Londyn 14. sierpnia. Książę Richmond mianowany został sekretarzem stanu dla Szkocji z prawem zasiadania pośród członków gabinetu.

Londyn 13. sierpnia. Dziś o godzinie 2giej po południu zamknięto parlament.

Paryż 14. sierpnia. *Temps* twierdzi, jako rzecz pewną, że liczba ofiar ostatniej rzezi w Anamie nie przenosi kilkuset.

Madryt 14. sierpnia. W całej Hiszpanji zdarzyło się wczoraj 4362 wypadków choroby, a 1644 wypadków śmierci.

Petersburg 14. sierpnia. Doniesienie *Tempsa* o wybuchu cholery w Odesie, jest zupełnie nieuzasadnione. Stan zdrowia jest nawet lepszy, niż w roku zeszłym.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Wiedeń 14 sierpnia. Ambasador rosyjski na dworze wiedeńskim ks. Łobanów Rostowski, który przed kilkoma dniami wyjechał był do Karlsbadu i Francensbadu, aby przebywającemu tam na kuracji rosyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych Giersowi, złożyć wizytę, powrócił dziś do Wiednia. Jak mówią, uda się ks. Łobanow naprzeciw pary carskiej do Granicy i ztamtąd będzie jej towarzyszył do Kromieryża. Bezpośrednio po zjeździe cesarzy, rozpocznie on sześciotygodniowy urlop i uda się do którychś kąpiel morskich we Francji.

Kardynał Fuerstenberg, który przedwczoraj przybył tu z Gasteinu, odjechał dziś przed południem pociągiem kurjerskim kolei północnej przez Ung. Hradisch do Welehradu i uda się w poniedziałek rano do Kromieryża.

Goście słowieńscy, którzy mają tu przybyć 15 b. m., będą przez Czechów wiedeńskich, podobnie jak przez towarzystwa słowiańskie uroczyście powitani. W uroczystości w hotelu Kreuz weźmie udział kroacki śpiewak operowy Kretjanowicz.

Wiedeń 14 lipca. Pewna korespondencja półurzędowa pisze, że hr. Taaffe będzie obecny na zjeździe monarchów w swym charakterze jako minister terytorjalny, t. j. jako minister-prezydent zachodniej połowy państwa i najwyższy szef administracji policyjnej, albowiem, jak wiadomo, ministerstwu spraw wewnętrznych podlegają sprawy policyjne jako najwyższej instancji. Gdyby zjazd odbył się w jakimś punkcie Zalitawji, w takim razie wziąłby w nim udział minister-prezydent Tisza jako taki i nikomu nie wpadłoby na myśl na tej okoliczności zasadzać osobnych kombinacyj politycznych. Podobnie naturalną jest obecność węgierskiego ministra br. Orecy'ego, który jako minister przydany do boku króla, właśnie w takich okolicznościach, jaką jest zjazd monarchów w Kromieryżu, odbywający się nie na ziemi węgierskiej, ma spełniać swoje funkcje.

Popołudniu o godzinie 2 złożył ambasador turecki Sadullah-basza specjalnemu posłowi angielskiemu Sir Drummond Wolffowi dłuższą wizytę. Wieczorem o 6 złożył mu wizytę minister Kallay i odbył wspólnie z nim dłuższą przejażdżkę.

Wiedeń 14. sierpnia. *Tagblatt* zajmuje się memorjałem metropolity Sylwestra Andryjewicza i wyjaśnia na swój sposób przeciwieństwo między obrządkiem grecko-orjentalnym a łacińskim, który zagraża Rumunom i Rusinom. „Polacy nie mają żadnych praw do Bukowiny — pisze *Tagblatt* — ale ich ojczyzna musi mieć szersze granice i dlatego zarzucają oni i na Bukowinę swoje sieci... Polacy są winni, jeżeli myśl zgniecenia wpływu polskiego ma być przedmiotem zjazdu kromierzyckiego." (Telegram ten potrzebuje komentarza. Niedawno opuściła w Czerniowcach prasę broszura ułożona w formie memorjału, a podpisana przez metropolitę i kilku członków konsystorza prawosławnego. W broszurze tej żalą się oni, że religja prawosławna nazywana jest przez katolików s c h y z m ą i protestują przeciw tej nazwie uwłaczającej; następnie protestują przeciw temu, że w szematyzmie katolickiego arcybiskupstwa lwowskiego jest podana liczba prawosławnych Bukowiny, bo uważają, że podawanie tej liczby ma na celu zachęcanie księży katolickich do nawracania tych prawosławnych na katolicyzm; dalej oburzają się na to, że prawosławni rodzice oddają swe córki na wychowanie do Urszulinek w Czerniowcach; żądają, aby Jezuitom zabroniono odbywać misje na Bukowinie; proszą rząd, aby wygnał z Czerniowiec arcybiskupa Felińskiego i protestują przeciw projektowi utworzenia katolickiego biskupstwa w Czerniowcach etc. etc. Słowem cały memorjał czy też broszura robi wrażenie nader przykre, bo pokazuje, iż ci kapłani prawosławni zapomnieli o nauce Zbawiciela, zalecającej miłość, a zeszli na ten brzydki tor, na którym stoi cały obóz bezwyznaniowy, a który prowadzi do walki z Kościołem katolickim. To też nie dziwi nas wcale, że *par excellence* bezwyznaniowe pismo wiedeńskie bierze w obronę sprawę prawosławnej cerkwi na Bukowinie i rzucając się na Polaków pisze przytem takie niedorzeczności, jak np. to, że na kromierzyckim zjeździe będzie narada nad sposobami zgniecenia wpływu polskiego. Przypisek Red. *Przegl.*).

Peszt 14 sierpnia. Król bawarski Ludwik ma już jutro przybyć tutaj w najściślejszem incognito i zamieszkać u br. Liptay'a.

W dzień urodzin cesarza i w dzień św. Stefana zamierza komisja wystawowa urządzić wielkie uroczystości.

Preszburg 14 sierpnia. Burmistrz Mergl udaje się dziś wieczorem z deputowanym Neiszidlerem i prezydentem Izby handlowej Mihalyi do Pesztu, aby tam poczynić kroki celem podniesienia targów na bydło w Preszburgu i ministrowi handlu doręczyć odnośną petycję gminy miejskiej.

Kromieryż 14. sierpnia. Nie jest jeszcze rzeczą postanowioną, w którem miejscu wstąpi car na ziemię austrjacką, przypuszczają jednak, że rosyjski pociąg dworski przybędzie od granicy, stacji końcowej kolei warszawsko - wiedeńskiej.

Namiestnik hr. Schoenborn odjechał stąd wprost do Wiednia celem zdania sprawy o przygotowaniach do zjazdu monarchów.

Berno 14. sierpnia. Celem urządzenia uroczystego przyjęcia cesarza Franciszka Józefa w czasie jego podróży do Kromieryża odbędzie się w poniedziałek zgromadzenie wszystkich burmistrzów powiatu politycznego prosnickiego, jakoteż prezesów wszystkich towarzystw. Podobne zgromadzenie urządzają burmistrze powiatu kojetańskiego 16 b. m.

Berno 14. sierpnia. *Tagesbote aus Mähren* — jak wiadomo organ Chlumeckiego — omawia w artykule wstępnym nową organizację lewicy. Występuje on przeciw nazwie „niemiecki klub," która nie wyraża dość wyraźnie myśli państwowej i proponuje nazwę „klub niemiecko-austrjacki" lub „klub austrjaków."

Praga 14. sierpnia. Jeszcze przed kilkoma miesiącami obiegała pogłoska, że w Pradze będzie założone kasyno austrjackiej ako przeciwwaga kasyna niemieckiego. Myśl ta ma być teraz urzeczywistniona, albowiem ma być założony osobny klub partji gospodarczej, na którego czele stanie Fryderyk Brosche, znany fabrykant, jako przewodniczący. Podług uchwały konferencji przewódzców partji gospodarczej, która się odbyła w Lipie Czeskiej, ma być ten klub punktem zbornym miejscowych, jakoteż obcych zwolenników partji.

Bruksela 14. sierpnia. *Nord*, zagraniczny, półurzędowy organ rosyjski mówi o zjeździe cesarza austr. z carem co następuje:

„Zjazd ten nietylko nie modyfikuje porozumień skierniewieckich, lecz je wzmocni i skonsoliduje. Zgoda przywrócona między trzema cesarstwami jest faktem, któremu daremnie chciałby kto zaprzeczać. Zgoda jest p o t r ó j n ą, gdyż inną wcale być nie może; pozostaje ona szczerą i serdeczną, ponieważ doświadczenie wykazało wzajemną jej użyteczność. Pozostaje wolną od wszelkich napaści dopóki istotne jej powody trwać będą, to znaczy, dopóki istnieje potrzeba utrzymania ogólnego pokoju i odpierania z całą potęgą szturmujących fal socjalizmu i anarchizmu."

Odessa 14. sierpnia. *(D.)* Wybuchły tu zaburzenia żydowskie. Chłopa żyd wyrzucił ze sklepiku tak silnie, że ten upadł na bruk i począł krzyczeć: „ratujcie! dobrzy ludzie, żydzi rzną chrześcian." W okamgnieniu zebrał się tłum, zburzył do szczętu sklepik i, szukając żyda, wpadł do sąsiedniego szynku, który także zburzył, upił się i począł łamać bramy i wybijać okna w żydowskich domach. Policja rozpędziła tłum i kilku burłaków aresztowała. Gdy ich prowadzono do aresztu, otoczyli ich żydzi, szydząc, łając i pokazując języki. Burłaki odpowiadali: „Czekajcie, niebawem się zaczną dla was czerwone dni!"

Berlin 14 sierpnia. Ambasador Keudell przybył tutaj i ma wkrótce udać się do Warcinu. Dzisiaj przybył także węgierki minister oświaty Trefort.

Pruski minister rolnictwa odwiedzi w czasie swego urlopu także Serbję.

Paryż 14 sierpnia. Siostra Cyprjana, przełożona Sióstr Miłosierdzia św. Augustyna otrzymała za 43 lat służby koło chorych krzyż rycerski legji honorowej.

42 komitety wyborcze imperjalistowskie wybrały Cassagnaca generalnym prezydentem i ogłosiły w porozumieniu, jak zapewniają, z cesarzową Eugenją ks. Wiktora jedynym spadkobiercą idei neapolitańskiej.

Hamburg 14 sierpnia. Według prywatnej depeszy do *Hamb. Boersenhalle* z datą Zanzibar 13 sierpnia, są już nieporozumienia z sułtanem Zanzibaru usunięte. Uznał on niezawisłość obszaru poddanego pod opiekę Niemiec, a więc zwierzchnictwo Niemiec nad nim i przyrzekł cofnąć swe wojska.

Marsylja 14 sierpnia. Delegacja robotników portowych udała się do burmistrza, aby mu przedstawić swe smutne położenie, spowodowane przez kwarantannę i zapytać, czyby nie można użyć kredytów zawotowanych na wykonanie wielkich robót. Burmistrz Allard, przyrzekł deputacji przedłożyć jej sprawę radzie municypalnej. Publiczne zgromadzenie robotników portowych odbędzie się w tych dniach.

Dr. Albenois, prezydent demograficznego lekarskiego biura statystycznego, ogłasza biuletyn za lipiec według którego skonstatowano 1305 wypadków śmierci, z tego 44 w skutek cholery. Podług narodowości, było 31 zmarłych Francuzów, 10 Włochów, 2 Norwegczyków i 1 Anglik.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14 sierpnia 1885.

Hotel Żorża: T. br. Christiani z Trzciany, A. Obertyński z Udnowa, dr. Meixner z Wiednia.

Hotel Angielski: Fr. Gamski z Przemyśla, A. Zając z Seretu, B. Younga z Prosinowa.

Hotel Francuski: T. Jasiński z Olszanicy, A. Prochowski z Chabówki, E. Kubitz z Kamionki.

Hotel Langa: Ks. J. Głembocki z Czerwonogrodu, R. Kitka z Wiednia, J. Januszewski z Złoczowa.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa . . .	*10.46	4. 5	—.—	4.50	†2.25
Do Podwołoczysk .	10.27	*5.56	—.—	12.35	†4. 8
„ (z Podzamcza) .	10.56	—.—	*6.07	1.09	—.—
Do Czerniowiec . .	—.—	11.06	*6.20	12.20	—.—
Do Stryja	7.30	—.—	7.15	11.45	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	—.—	†3.58
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—.—	3.50	†2.15
(na Podzamcze) .	*10.12	2.28	—.—	3.20	—.—
Z Czerniowiec . .	*10.05	3.35	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja	2.30	—.—	8.25	4.35	—.—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.30	9.58	*7.08	2.53	—.—
Z Wiednia . . .	*8.30	9.50	7.26	9.45	—.—
Z Warszawy . . .	*8.30	—.—	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa . . .	*9.33	11.17	—.—	†8.19	11. 6
Do Wiednia . . .	5.40	*6.55	—.—	9.30	3.00
Do Prus	5.40	*6.55	—.—	7.55	9.30

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. † Krzyżykiem pociągi kurjerskie. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 13. Sierpnia. 1885 r.

Renta pap. aust.	82·75	Akcje banku kr.	284·10
„ srebrna „	83·45	Weks. na Lond.	125·15
„ złota „	109·15	Dukaty	5·94
Losy z r. 1860	99·70	Napoleondory	$9.91^1/_2$
Ak. b. aus.-węg.	875·—	Marki niemiec.	61·35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 14. Sierpnia 1885

godzina 10 minut 36 przed południem.

Akcje kredyt.	284·50	Anglo-austr.	98·75
Kolej Kar. Lud.	243·50	Kolej połudn.	133·—
Unionsbank	79·50	Napoleondor	9·92
Rosyjs. bankn	$1·23^3/_4$	Tytoniowe	93.—

Usposobienie: silne.

godzina 1 minut 42 po południu.

Alpiny	—.—	Węg. akcje kr.	289.75
Anglo-austr.	98.75	Unionsbank	79.80
Kolej Kar. Lud.	243.25	Nordbahn	233.—
Kolej połud.	133.—	Kolej Alföld.	185.—
Kolej państw.	295.75	Kolej lw.-czern.	226.50
Węg. Nordostb.	176.25	Wied. Comunal	123.90
Węg. obl. p. zł.	109·25	Elbetal	158.50
Węg. cis. losy r.	121.40	Länderbank	98.40
Renta węg. 4%	98.67	Bankverein	101.50
Ros. rubel pap.	$1·23^3/_4$	Losy węgierskie	—·—
Galic. indemn.	102.50	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: niechętne.

Berlin, dnia 13. Sierpnia. 1885

godzina 4 minut — po południu.

Rosyjsk. bankn.	201·10	Akcje kredyt.	463·50
Lombardy	218.50	Galicyjskie	93·50
Pożyczka wsch.	59.75	Austr. bank.	162·90

Paryż 13. Sierpnia. Renta 3% 80·78.